

Ograniczenie obecności USA w Europie Wschodniej staje się faktem



Wojsko. Zdj. ilustracyjne Źródło: PAP / Darek Delmanowicz

Kiedy w Polsce w najważniejszej dla Polski instytucji ustawodawczej, polskim Sejmie odbywała się kolejna odsłona wojny polsko-polskiej, a prywatne urazy polityków dominują debatę o polskiej podmiotowości i bezpieczeństwie, po cichu bez zbytniego rozgłosu odbywa się wycofywanie wojsk amerykańskich z terenów Polski.

8 kwietnia w NBC Gordon Lubold, Dan De Luce i Courtney Kube napisali tekst, w którym ujawniają plany Pentagonu wycofania 10 tys. żołnierzy z Polski oraz z Rumunii. Jak twierdzi Elbridge Colby, zatwierdzony kilka dni temu przez amerykański Senat na stanowisko szefa polityki Pentagonu, w Europie stacjonuje obecnie 80 tys. żołnierzy amerykańskich i wezwał on do większego skupienia się na Chinach, nawet kosztem Europy Wschodniej. Ograniczenie obecności USA w Europie Wschodniej staje się faktem. Ameryka wycofała swe wojska z Jasionki, tym samym zwiększyło się ryzyko uznania tego hubu logistycznego dla prowadzonej na Ukrainie wojny z Rosją za cel ataku rakietowego przez Rosję.

Przypominam słynną tezę zimnej wojny, że Sowieci nie strzelają do Amerykanów i na odwrót. Decyzja o wycofaniu żołnierzy obrony powietrznej zapadła już w listopadzie 2023 roku, a rakiety Patriot zostały zdemontowane i przerzucone do Europy Zachodniej w lutym 2025 r.. Od połowy lutego lotnisko w Jasionce jest bez obrony powietrznej prowadzonej przez Amerykanów. Teraz wycofują się z Jasionki słynni spadochroniarze z 82 dywizji powietrzno-desantowej, z których część zostanie w Polsce, prawdopodobnie w okolicach Powidza a część trafi do Europy zachodniej. Obecnie za obronę po Jasionki odpowiadają Niemcy, Wielka Brytania i Norwegia w ramach struktur NATO, co powoduje, że polska siła negocjacyjna w sprawie spraw europejskich drastycznie spada.

Nie będę komentował stanowiska polskich polityków, bo szkoda czasu. Jako Polak mieszkający w Stanach Zjednoczonych, pragnę tylko przypomnieć słowa amerykańskiego Prezydenta w czasie ostatniej konferencji Republikanów. Zostały one skierowane do Prezydenta Dudy obecnego na tej konwencji: "Prezydent Andrzej Duda to mój wielki przyjaciel. 84 proc. Amerykanów polskiego pochodzenia głosowało na mnie w wyborach. Jednak coś ci wychodzi. Dziękuję za to" – powiedział do Andrzeja Dudy. No i Trump zauważył istnienie Amerykanów polskiego pochodzenia i fakt, że to ich głosami w swing states wygrał wybory. Z tych faktów zdają sobie sprawę Amerykanie, ale nad Wisłą od 1989 roku panuje zgodne zamilczanie Polonii według magdalenkowego scenariusza. Tak więc przepala się pieniądze polskiego podatnika, aby Polonia wycinała hołubce, gotowała pierogi, sprzedawała ogórki i „Bolesławiec” jednak jej strategiczne znaczenie jest zasadniczo pomijane. Przypominam jeszcze raz.

Poza Polską mieszka ok. 20 mln osób polskiego pochodzenia. Są to osoby, które wyjechały z kraju lub urodziły się poza Polską, ale deklarują przywiązanie do polskiego pochodzenia i związków z polskością. Polska diaspora jest piątą najliczniejszą grupą w krajach OECD. Przeszło jedną czwartą polskich emigrantów (28,8 proc.) stanowią ludzie z wyższym wykształceniem. Wstępne szacunki mówią, że w samych Stanach Zjednoczonych jest ponad 800 polskich naukowców na poziomie „tenure”, czyli amerykańskiej habilitacji. Jest to poważna grupa ludzi, z ogromnym potencjałem intelektualnym, której nie można lekceważyć.

Zasoby finansowe Polonii amerykańskiej, według danych Polsko-Słowiańskiej Unii Kredytowej, to oszczędności na poziomie średnio 17 500 dolarów na osobę. A są to tylko oszczędności wybranej grupy 100 tys. Polonusów z rejonu Nowego Jorku, New Jersey i Chicago. Wystarczy te kwoty przemnożyć, aby uzyskać astronomiczną sumę 1 750 000 000 dolarów. Przypomnijmy, że cała polska diaspora w USA to ok. 10 milionów osób. Co roku Polonia ze Stanów Zjednoczonych – nie wspominając tej z innych krajów – wysyła do Polski ok. 900 milionów dolarów (dane Banku Światowego opracowane przez Migration Policy Institute). Są to środki porównywalne z tymi, które inwestują u nas zagraniczne firmy.

Wszystkie te aktywa ludzkie i finansowe mogłyby pracować dla Polski przy założeniu, że nie byłyby one uwikłane w wojnę polsko-polską, lecz w Polsce nie ma takiego polityka, który wyłamałby się z porządku w Europie wschodniej pisanym po 1989 przez amerykańskie służby i Departament Stanu.

Teraz jest ostatni moment, aby ten uśpiony potencjał odblokować i zmobilizować, aby służył Polsce. Jak mówi dowódca generalny USAREUR-AF Christopher Donahue: „Po trzech latach w Jasionce mamy okazję dostosować skalę naszej działalności i zaoszczędzić amerykańskim podatnikom dziesiątki milionów dolarów rocznie”. Ma rację, ale zapomina o istotnym fakcie są to też pieniądze ok. 10 milionów Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy z goryczą i niezadowoleniem przyjmują decyzję wycofania amerykańskich żołnierzy z Polski.

Autor:



Waldemar Biniecki

Manhattan, Kansas, USA

Redaktor Naczelny »Kuryera Polskiego« w Milwaukee, Wisconsin. Absolwent Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Stały publicysta i felietonista »Tygodnika Solidarność«. Amerykański korespondent mediów w Polsce. Członek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie. Działacz polonijny, propagator Pax Polonica, dwujęzyczności i propolskiego lobbingu. Laureat Nagrody im. Macieja Płazyńskiego, najważniejszej nagrody honorującej pracę dziennikarzy i mediów służących Polonii.

Źródło: DoRzeczy.pl